

Spojrzenie z dystansem

Gdyby to ode mnie zależało, wybrałbym sobie do życia Polskę międzywojenną, II Rzeczpospolitą, tę od 1918 do 1939 roku, a nie okres, który zabrał mi większość życia, grubo ponad 50 lat, a więc 30 lat przypadających na PRL i 20 lat na tzw. III RP. Polska przedwojenna jawi mi się jako normalny, wolny, szczęśliwy kraj, dumnie manifestujący swoją obecność w Europie, a Rosji i Niemcom pokazujący, czym jest prawdziwa niezależność i honor. Był to kraj, który przez 20 lat dokonał rzeczy niebywałych. Scalił trzy zabory w jeden państwowy organizm, zapewnił bezpieczne granice, dokonał wielu ustrojowych i systemowych reform. Za pięćdziesiąt lat płacono dolara, a w 1938 roku polski PKB był wyższy niż we Włoszech, Hiszpanii, Grecji, Portugalii, i żyło się u nas lepiej niż w większości europejskich krajów. Druga Rzeczpospolita zapewniła olbrzymiej większości swoich obywateli bezpieczne, w miarę dostanie życie. Liczna mniejszość narodowa, zdecydowanie większa niż dzisiaj, nie odebrała Polakom dumy z własnego kraju oraz możliwości wpływania na swój los zgodnie z logiką narodowego ducha. II RP wychowała wspaniałe pokolenie młodych obywateli, świadomych potrzeby istnienia własnego państwa. Pozostały po nich heroiczne wspomnienia, dokumenty, pomniki, tablice, wspaniały etos i mam nadzieję, wielkie natchnienie dla kolejnych pokoleń Polaków.

Moje pokolenie, ludzi urodzonych w latach 50. ubiegłego wieku, zaliczam do straconych z wyjątkiem 17 miesięcy aktywności, a

więc od sierpnia 1980 roku do 13 grudnia 1981 roku, które przypadły na okres tzw. „karnawału Solidarności” i kilku miesięcy 1989 roku.

Im bardziej odebrało się w domu przedwojenne wychowanie, tym bardziej czuł się człowiek wyalienowany z PRL-u. Okres dorastania, studiów, pierwszej pracy i kolejnych jej lat to przebywanie w otoczeniu, które nic, ale to kompletnie nic nie miało wspólnego z Polską pokolenia Kolumbów, Cichociemnych, Żołnierzy Wyklętych. Trzeba było ich odszukać samemu, by po latach pokazać w mediach.

Im bardziej zagłębiamy się w szczegóły życia politycznego, gospodarczego, kulturalnego, obyczajowego, religijnego II RP, im wnikliwiej przyglądamy się tamtym postaciom, nawet tym z warszawskiej Pragi, im lepiej poznajemy ich losy, tym gorszy bilans dla III RP. (Wiem: Bereza Kartuska, Brześć, zabici w strajkach, biedna wieś, rewolta majowa, „zaginięcie” generała Włodzimierza Ostoi-Zagórskiego itd., ale mnie chodzi o bilans, a bilans II RP jest pozytywny.)

Największym sukcesem III RP jest koniec obowiązywania narzuconego siłą przez Związek Radziecki obcego, represyjnego systemu polityczno-gospodarczego, który był azjatyckim, wrogiem naszej chrześcijańskiej cywilizacji sposobem organizacji życia zbiorowego, szczególnie niszczącym nasz kraj. Ale dyktatury proletariatu, dawnego socjalizmu czy komunizmu nie ma także w dzisiejszej Rosji. Gorbaczow rozwiązał ZSRR, Jelcyn porozdawał gospodarke i majątek kraju oligarchom za 10% podatków dla

centrali w Moskwie, a kagiebiści Putin odbudował cerkiew Chrystusa Zbawiciela w Moskwie, a do wojska skierował popów jako wojskowych kapelanów. I tam i u nas wypełniły się sklepowe półki. Mamy takie same hipermarkety, galerie, salony samochodów, giełdę itd. W Rosji nie przetrwał nawet GUM (kto pamięta z rosyjskich czytanek?) GUM, czyli Główny Uniwersalny Magazyn.

Rosjanie, ale i także Niemcy, nie rozumieją polskiej dumy ze zwycięskiej walki z komunizmem. Nie rozumieją etosu „Solidarności” i radości z obalenia sowieckiego systemu, gdyż ten sam system, prymitywny, nieefektywny, skompromitowany, w tym samym czasie przestawał obowiązywać u nas i u nich.

Walczyliśmy o kres sowieckiego polityczno-militarnego podporządkowania Polski i krajów Europy środkowo-wschodniej, ale to nie my wywołaliśmy te zmiany. One po prostu nastąpiły, u nas i w Rosji i w całym byłym sowieckim imperium.

Z czego zatem się cieszyć? Więcej Rosjan niż Polaków wygrzewa się na plażach całego świata, więcej z nich pije drogie drinki i więcej z nich daje wyższe napiwki kelnerom, mieszkając w lepszych niż Polacy hotelach, w Europie i na całym świecie.

Rzecz jasna, że nie wszyscy, tak jak i u nas nie wszyscy są zadowoleni z „sukcesów” III RP. Wśród niezadowolonych są schorowani ludzie, dla których nieistniejąca dziś służba zdrowia, na którą płacili całe lata składki zdrowotne, to bezpośrednio zagrożenie ich zdrowia i życia. Wśród niezadowolonych są też ci, którzy „nie załapali się” na

złodziejską prywatyzację, ci, co nadal żyją w socjalistycznej
ciemnocie poglądów, a ostatnio stracili wyższe esbeckie
emerytury i ci, którzy próżno szukają wielkiej bogatej i
dumnej Polski w Europie.

Wojciech Reszczyński

„Nasza Polska” 26.01.10